

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykietowska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY

We Lwowie miesięcznie zł. 6.—
z dostawą do domu . . . 6.50
na prowincji . . . 6.50
za granicą . . . 8.—

25 groszy

Tow. Jan Kwapiński przed sądem apelacyjnym.

„Sanacja” Kas Chorych.

Rozpędzenie samorządów w Kasach Chorych i wprowadzenie komisarzy, ma, jako bijące w oczy następstwo redukcji świadczeń na rzecz chorych (trzeba być niemal umierającym, aby dostać orzeczenie niezdolności) w zasiłkach i w świadczeniach leczniczych (leczenie klimatyczne sprowadzone do minimum, leki tylko najtańsze). Natomiast wszędzie wzrosły koszty administracyjne, bo nabytek sanacyjny w personalu ma wielkie pretensje i wymagania pod względem poborów.

Ten typ gospodarki prowadzi do coraz większych deficytów i zadłużenia Kas Chorych, wskutek czego trzeba szukać nowych źródeł dochodowych. — Ostatnio z obrad sejmowych wyszło na jaw, że istnieje zamiar wprowadzenia opłat za pobieranie przez ubezpieczonych leki. Dotąd lekarstwa otrzymywali chorzy bezpłatnie.

Już oddawna w kołach sanacyjno-kasochorobowych rozważane jest wprowadzenie dwóch opłat dla członków Kas Chorych. Mianowicie opłatę za każdą wizytę u lekarza i opłatę za leki.

Jako argument, rzekomo uzasadniający wprowadzenie tych opłat, wysuwa się potrzeba walki z symulantami, którzy zgłaszają się do lekarza kasowego, aby wydostać zasiłek. Gdy będzie opłata za wizytę, to takiemu symulantowi nie opłaci się rzekomo ryzykować tej opłaty. Również i lekarstw nie będzie brał taki, kto ich nie potrzebuje, skoro trzeba będzie za nie zapłacić.

Na twierdzenia te odpowiemy krótkim pytaniem: Czy do lekarza Kasy Chorych zgłasza się więcej symulantów, aniżeli rzeczywiste chorych? — Odpowiedź musi być, że znacznie więcej rzeczywiste chorych. Teraz trzeba zapytać, dlaczego ci rzeczywiste chorych mają także płacić, skoro swoją składkę opłacili wszystkie świadczenia lecznicze?

Trzeba przyznać, że w dyskusji na ten temat bardzo wielu lekarzy oświadczyło się przeciw tym opłatom. Solidarnie przeciw opłatom oświadczył się Związek Lekarzy Kas Chorych, wysuwając słusznie momenty społeczne i niezdrowy stosunek ubezpieczonego do lekarza, jaki musiałby zaistnieć po wprowadzeniu tych opłat.

Dla nas jest miarodajny przede wszystkim moment społeczny. Kasa Chorych musi być dostępną jednakowo dla każdego ubezpieczonego, niezależnie od tego, czy może uiścić taką dodatkową opłatę, czy też nie. Choroba w rodzinie robotniczej jest nieszczęściem, katastrofą także materialną. Z braku środków na te dopłaty wielu mających prawa do leczenia kasowego, byłoby go faktycznie pozbawionym.

Wprowadzenie tych opłat jest spaczaniem zasadniczych podstaw ubezpieczenia chorobowego. Symulację, która istnieje, trzeba tępić innymi środkami. Opłaty dodatkowe muszą masę pracującą zwalczać wszelkimi środkami.

Ale pod skrzydłami walki z symulantami, w tym projekcie opłat kryje się zupełnie inna, materialna strona. Chodzi o powiększenie dochodów Kas Chorych, które przy dzisiejszej gospodarce robią bokami. Za złą gospodarkę w Kasach mają zapłacić chorzy. Nie wszyscy ubezpieczeni, ale właśnie wyłącznie chorzy, — w momencie, kiedy pomocy i świadczeń tej instytucji potrzebują. Żądanie opłat od chorych-ubezpieczonych jest czemś niemoralnym, nieetycznym.

Wyrok dziś przedpołudniem.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym o godz. 6-tej wieczorem przed sądem apelacyjnym rozpoczął się proces b. pos. tow. Jana Kwapińskiego, skazanego wyrokiem sądu w Sosnowcu na rok twierdzy za przemoc w wygłoszone na wiecu w Olkuszu.

W skardze apelacyjnej obrona uważa stanowisko pierwszej instancji za niesłuszne, albowiem sąd nie wziął pod uwagę świadków odwoławczych, wychodząc z założenia, że ci świadkowie są ludźmi partijnymi.

Dalej skarga apelacyjna wskazuje, że nie ustalono zostało na czym polegać miało nawoływanie oskarżonego do usunięcia przemocą obecnego rządu, przyczem skarga apelacyjna wywodzi, że wojna domowa w obronie konstytucji jest obowiązkiem każdego obywatela. Obrona w skardze domaga się powołania do rozprawy w charakterze ekspertów b. marszałka Sejmu Daszyńskiego, b. ministra Thuguta i posła Niedziałkowskiego na okoliczność, że oskarżony nie przygotowywał marszu

włóscian na Warszawę ani rewolucji. — Temu wnioskowi sąd na posiedzeniu gospodarczym odmówił.

W komplecie sędziowskim zasiadają: przewodniczący Pęski, wotanci Dulski i Janowski.

Po sprawdzeniu personalii tow. Kwapińskiego sąd odrzucił wniosek o powołanie w charakterze świadków tow. Daszyńskiego, tow. Niedziałkowskiego i ob. Thuguta.

W czasie przewodu sądowego tow. Kwapiński złożył oświadczenie następujące:

„Do winy się nie przyznaję. Pragnę jednak powiedzieć kilka słów. Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał mnie na rok więzienia. Dla człowieka takiego, jak ja, który przebywał wiele lat w więzieniu, rok dłużej, czy rok krócej niema żadnego znaczenia. W mojej karierze politycznej rok ten może mi raczej pomóc, aniżeli zaszkodzić. Stała mi się jednak wielka krzywda. Sąd okręgowy oparł wyrok swój na zeznaniach przeciwników politycznych.

Przed sądem w Sosnowcu zaznaczyłem, jaka była sytuacja polityczna w czasie wiecu w Olkuszu.

Następnie tow. Kwapiński mówiąc o wizycie oficerów w Sejmie, oświadcza, iż tylko dzięki zimnej krwi posłów nie doszło do zajść i w związku z tem opowiada szczegóły tego dnia (jak wiadomo, tow. Daszyński jako marszałek sejmu, nie chciał wtedy otworzyć sesji, żądając opuszczenia sejmu przez oficerów).

Z całą otwartością przyznaję, że na wiecu mówiłem, iż jeśli awanturnictwo weźmie górę nad rozsądkiem państwowym, to wezwiemy robotników do strajku generalnego dla obrony praw zagwarantowanych konstytucją. Czyniłem tylko to, na co pozwalała mi, jako posłowi, konstytucja.

Jeszcze jedno chciałem wyjaśnić:

W uzasadnieniu wyroku przytoczono nawet, że mówiłem miałem o tych jedwabnych skarpetkach, które kupują ministrowie. Mówiłem tylko o tem dla scharakteryzowania stosunków panujących w sferach rządowych.

Nie ukrywam przed sądem niczego. Zależy mi na tem, aby sąd wierzył słowom moim i gdybym uczynił to, co mi zarzucają, miałbym odwagę przyznać się do tego.

Po tem oświadczeniu oskarżonego zabrał głos prokurator Nissenson, który opierając oskarżenie na zeznaniach świadków dowodowych, domagał się zatwierdzenia wyroku sądowego.

Z kolei świetnie przemówienia wygłosili obrońcy Rudziński i Berenson, którzy poddali analizie zarówno zeznania świadków, jak i motywy wyroku sądu w Sosnowcu.

Prokurator nie replikował.

Tow. Kwapiński w ostatnim słowie zaznaczył, jak i w Sosnowcu, że o nic sądu nie prosi, pozostawiając uznanie jego winy sumieniu sędziów.

Dziś, w sobotę, o godzinie 2-giej po południu wyrok.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO
z dnia 2. marca 1931.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 41. czasopiisma p. t.: „Dziennik Ludowy” z daty Lwów dnia 20. lutego 1931 r. do Sygn. VI. I. Pr. 95—31 na posiedzeniu niejawnym w dniu 2. marca 1931 po wysłuchaniu zdania prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie, postanawia: Uznać za usprawiedliwioną, dokonaną dnia 19. lutego 1931 przez prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopiisma p. t.: „Dziennik Ludowy” Nr. 41 z daty Lwów dnia 20. lutego 1931 r. zawierającego: 1) w artykule p. t.: „Pierwszy proces polityczny o Brześć” a) w ustępie od słów „Towarzystwo” do „brzaska” b) w ustępie od słów „Red. Małycha” do „sprawach” 2) w artykule p. t.: „Znamienisty wyrok sądowy” w ustępie od słów „Jako fakty” do „zbrodnie i t. d.” — znaną ad ustęp 1) ab) i ust. 2) zbrodni z par. 65a) uk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego. Zarazem wydaje się odpowiedziałnemu redaktorowi tego czasopiisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w par. 21 ust. druk. z 17. 12. 1862 nr. 6 ex 1863 tj. zasądzenie za przemoczenie na grzywnę do 400 zł.

Uzasadnienie:

Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów artykułów ma na celu propagować wrogie i niezgodne z administracją państwa, co odpowiada znamionom zbrodni (z par. 65a) uk. Według par. 497, 498, 493 pk. oraz par. 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: Lipanowicz, starszy sekretarz.

Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza
i Lwowskiej Organ. Młodzieży T. U. R.

odbędzie się w niedzielę 8 marca br. o g. 10-30 rano w sali kafilary, ul. Zielona 7, l. p.

AKADEMJA p. t.

„WOJNA WOJNIE”

Na program złożą się:

- 1) Występ Chóru Robotniczego.
- 2) Zagajenie.
- 3) Przemówienie więźnia brzeskiego, tow. posła Dubois.
- 4) Deklamacje i inscenizacje w reżyserii art. teatrów miejskich.

Bilety i zaproszenia na Akademię anty-wojenną, która odbędzie się 8 marca 1931 o g. 10.30 rano w sali Zw. Zaw. Kafilary w cenie 1zł. i dla młodzieży robotn. po 50 gr. są już do nabycia w Księgarni Ludowej Szajnochy 2, w sekr. OKR. PPS. Rutowskiego 23. II p. między 11—1 rano i 5—7 wieczorem oraz w lokalu Org. Mł. TUR. Rynek 8, I p.

Uniwersytet Ludowy
im. Adama Mickiewicza.

Jak żyje marszałek Piłsudski na Maderze.

Nowe relacje dziennika szwedzkiego.

WARSZAWA, 8 marca (tel. wł.). Wobec głosów prasy zagranicznej o sposobie życia marsz. Piłsudskiego na Maderze (jeden z tych głosów podajemy w dzisiejszym numerze na 3 str.). Koja miarodajna za pośrednictwem PAT stwierdzają, że wszystkie te alarmujące wiadomości, zwłaszcza dzienników niemieckich, są nieprawdziwe.

Dziennik szwedzki „Dagen Nehyter” zamieścił wywiad z właścicielem wili na Maderze, Königem, w której to wili mieszka marsz. Piłsudski. König, urzędnik centrali sprytusowej od lat przebywający w Funchalu, opowiadał m. in.:

Wiadomości jednak, że marsz. Piłsudski u nika ludzi z obawy przed zamachem są bardzo przesadzone. Z Polski przywiózł marszałek ze sobą jedynie swego lekarza, zaś gospodarstwem domowym zarządza Szwedka. Willa zajęta przez marsz. Piłsudskiego pięknie położona z widokiem na morze obejmuje 10 pokoi. Wile te wynajmował jeden z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, który latem 1930 oświadczył Königowi, że wuj jego zamierza wynająć tę wille i dlatego właściciel nie wiedział,

że jest ona przeznaczona dla marsz. Piłsudskiego.

König stwierdza dalej, że gubernator Madery przed przyjazdem Marszałka do Funchalu otrzymał polecenie przedsięwzięcia wszelkich zarządzeń ostrożności i dbania o wygodę Marszałka. Z tego powodu ustawiono

stały posterunek policyjny przed willa.

Marszałek nie przywiózł nawet ze sobą swej własnej służby i korzysta ze służby König.

O tem, jakoby marszałek stale obawiał się zamachu nie Königowi wiadomo, ani też nie o tem nie słyszał. Rzekome reflektory, jakie mają oświetlać park około domu, nie są innem, jak zwykłymi lampkami elektrycznymi, umieszczonymi na narożnikach domów, przyczem możliwe jest, że lampki te świecą się też w nocy. Marszałek, który zdaje się być zmęczony, zresztą jednak nie można u niego zauważyć żadnych niedomagań. Najchętniej przebywa marsz. na tarasie, skąd się nikogo nie widzi.

Posterunek policyjny portugalskiej nie wpuszcza osób nieznanych. Marszałek na Maderze nie przyjmuje nikogo.

KOMICZNA REWJA **spiewno-taneczna** z 6 SHIMAY-ARISONA 6 codziennie **LOUVRE** w kawiarni „LOUVRE”

Wstrzymują wypłatę zasiłków robotnikom sezonowym!

Od 1 marca należą się robotnikom budowlanym zasiłki z funduszu bezrobocia, o ile przepracowali w roku ubiegłym 20 tygodni. Jako robotnicy sezonowi byli pozabawieni tych zasiłków od 15 grudnia do marca w t. zw. sezonie martwym. Głodowali więc ci ludzie przez całą zimę, znosili cierpliwie swój nędzny żywot, aby w pierwszych dniach marca pójść do pracy lub otrzymać zasiłek z funduszu, do którego opłacali składki ubezpieczeniowe na wypadek bezrobocia.

Oficer strzelający do przechodniów.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 1 w nocy na ul. Śniadeckich przechodzący tamtędy porucznik marynarki, Jerzy de Latour, wywołał sprzeczkę z jednym z przechodniów, Kazimierzem Gierłowskim, urzędnikiem Banku Gosp. Kraj., znajdującym się w towarzystwie swej żony i znajomych małżonków B. W pewnej chwili por. de Latour dobył rewolweru i oddał dwa strzały do Gierłowskiego, raniąc go w szyję i usta. Gierłowski mimo ran, rzucił się na oficera, usiłując mu wyrwać rewolwer. Ten jednak oddał jeszcze dwa strzały, które chybiły. Zaalarmowana policja obezwładniła por. de Latour, którego sprowadzono do Komendy miasta. Jak stwierdzono, był on w stanie nietrzeźwym. P. Gierłowskiego przewieziono do szpitala. Postrzały są stosunkowo lekkie i rannemu nie grozi poważniejsze niebezpieczeństwo.

Na skutek licznych prośb osób, które nie zdały się sfotografować w miesiącu lutym przedłuża Atelier fotograficzne

„VENUS”

Akademicka 24, tel. 38-08, miesiąc bezpłatnych fotosów filmowych do dnia 15 marca b. r.

PROPAGANDA

„Dziennikiem Ludowym”

W związku z propagandą za „Dziennikiem Ludowym” odbędzie się w sobotę, dnia 7 bm. o godz. 7.15 zebranie w lokalu redakcji przy ul. Sykstuskiej 21 na które zaprasza się ttow.: Borowiecowa, Dragana, dr. Dręgiewicza, Duba, dr. Elsterową, Grzybównę, Haducha, Hessa, dr. Jonasa, Mokrzyckiego, Pawłównę, Radeckiego, Rosenblattównę, Segala jun. Spritzerównę, K. Szpilę, Kopilewiczową, Kusznirową.

Ponadto zaprasza się wszystkich, którzy braли udział w akcji propagandowej.

Po zawarciu ugody z Gandhim.

LONDYN, 7. 3. (PAT). Z Nowych Delhi donoszą, iż wicekról Irwin cofnie dziś szereg zarządzeń w związku z przerwaniem biernego oporu. Zarządzenia te dotyczą głównie prasy oraz stowarzyszeń. Zwolnienie więźniów nastąpi w jak najkrótszym czasie.

Obrazek czasu.

Lwowskie Starostwo Grodzkie nie zezwoliło na urządzenie przedstawienia ukraińskiego teatru robotniczego p. t. „Weczer rozwały” w sali Zw. Zaw. Maszynistów kolejowych, przy ul. Zadwornańskiej 47, motywując to względami „na bezpieczeństwo i porządek publiczny”.

Jak się dowiadujemy z właściwego źródła, program wieczoru był oceniany, a wchodziły weń inscenizacje satyryczno-humorystyczne utworów: Awerchenki, K. Borowskiego, A. Chomyka, Czechowa i t. p. Poza tym spółdzielnia ukraińskiego robotniczego istnieje już 3 lata, wykupuje patenty i płaci regularnie podatki! A urządzić przedstawienia nie wolno nawet dla członków i zaproszonych gości, — w głównej części ukraińskich robotników.

Dwa ostatnie przedstawienia 22. II i 1. III. miały być urządzone dla członków i zaproszonych gości, — więc nie publiczne.

Niepotrzeba dodawać, że zakaz pociągnął dla towarzystwa straty materialne.

Obecnie zwleka się z wypłatą zapomóg. Tym, którzy zarejestrowali się po 15 grudnia wstrzymano wypłatę zasiłku gdzieś do 20 marca. Postępowanie takie jest wprost nieludzkie.

Zwracamy się do odpowiednich władz, aby zabroniły tego igrania z nędzą ludzką.

Kradzież papierów dyplom. w poselstwie polskim w Moskwie.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). „Ru” donosi: Jeden z funkcjonariuszów poselstwa polskiego w Moskwie zniknął z poselstwa, a wraz z nim znikły ważne

Antysowiecki spisek ukraiński przeciw Sowietaom.

Dalsze szczegóły.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). Z Charkowa donoszą dalsze szczegóły o wykrytym przez GPU spisku nacjonalistów ukraińskich.

Ośrodek organizacji, do której należało kilku wybitnych członków partii komunistycznej z opozycji prawicowej, znajdował się w Charkowie. We wszystkich

większych miastach, oraz we flocie czarnomorskiej spiskowcy mieli zorganizowane jacejki.

Przy ostatnich aresztowaniach nie wszyscy spiskowcy zostali wykryci. Dochodzenia wykazały, że spiskowcom udało się przeniknąć nawet do wszechukraińskiego GPU. Poczyniono tam również aresztowania. Pięciu urzędników GPU w Charkowie zostało osadzonych w więzieniu.

Również w Połtawie dokonano licznych aresztowań głównie wśród inteligentów i studentów. Aresztowano tam około dwustu osób narodowości ukraińskiej pod zarzutem uprawiania propagandy nacjonalistycznej, celem oderwania Ukrainy od związku sowieckiego.

Prawie wszyscy aresztowani natychmiast są deportowani na wyspy Sołowieckie.

Ogólne zainteresowanie budzi tajemnicze zniknięcie sekretarki osobistej prezesa rady komisarzy ludowych republiki ukraińskiej Czubara. Ostatnio nawet rozeszły się pogłoski, że Czubar ma ustąpić ze swego stanowiska, gdyż jest podejrzany o przynależność do pozycji.

Jednocześnie aresztowano 16 oficerów sztabu wojskowego okręgu ukraińskiego.

UKR. POSEŁ KOCHAN UWOLNIONY OD WINY I KARY.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). W sądzie okręgowym w Zamościu zakończyła się rozprawa karna przeciwko posłowi Włodzimierzowi Kochanowi, oskarżonemu z art. 154 cz. II. k. k. za obrazę władzy i skazanemu w I-szej instancji przez sąd grodzki w Hrubieszowie na 1 rok ciężkiego więzienia.

Sąd okręgowy w Zamościu wyrok sądu grodzkiego w Hrubieszowie uchylił i posła Kochana uniewinnił.

Obronę wnosili posłowie adwokaci dr. St. Baran i Tomasz Czernicki.

POŻAR W SZYBIE NAFTOWYM.

STANISŁAWÓW, 7. marca. (tel. wł.). Dnia 5 b. m. wybuchł pożar w szybie naftowym na Bukownikach, powiat Bohorodzany, własność inżyniera Zwierzyńskiego i zniszczył doszczętnie szyb ropodajny i barak wraz z maszynami. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem motorowego Blocha. Szkoda wynosi 10.000 zł.

ETTINGERA „RHINOSAN”

(M. S. W. No rej. 324)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie **KATAR NOSA**

szybko

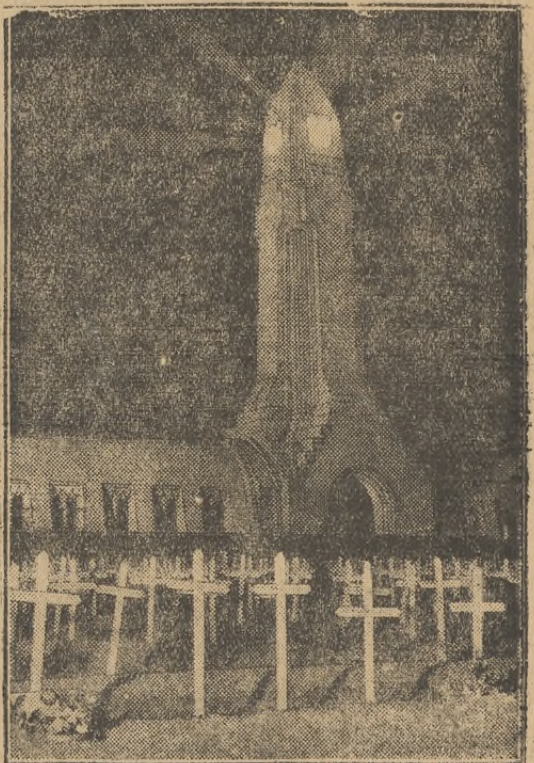
oraz nadmierną wydzielinę śluzu

sprawiają ulgę w oddechu

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera

we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pamięci poległych pod Verdun.



Przed 15 laty, 21 lutego 1916 r. rozpoczęła się pod twierdzą francuską Verdun najkrwawsza w dziejach wojny światowej bitwa. W przeciągu kilku miesięcy, gdy Niemcy kusili się o zdobycie Verdun, zginęło tam 500.000 Francuzów i Niemców. — Na rycinie: wieża świetlna, wystawiona na ruinach forte Dugommur ku cześci poległych.

Zastrzelony podczas rozmowy telefonicznej.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). Do restauracji, przy ul. Nowolipki, wszedł wczoraj w południe mężczyzna lat około 30 i skierował się do automatu telefonicznego. W chwili, gdy wymawiał numer telefonu, przez uchylone drzwi restauracji padły strzały. Telefonujący zachwiał się, przeszedł kilka kroków i padł martwy na ziemię. Jedna kula ugodziła go w rękę, a dwie w serce.

Sprawca morderstwa począł uciekać. Przechodzący oficer, widząc człowieka biegnącego z rewolwerem w rękę, usiłował go zatrzymać. Wywiązała się walka, w czasie której nadbiegł posterunkowy i aresztował zbrodniarza.

Zabitym okazał się Abe Altman, pracownik rzeźni miejskiej, człowiek żonaty. Mordercą jest kupiec Zajdman. Powodem zbrodni był zatarg o kobietę.

Podmulone domy



w Palermo, pod których gruzami zginęło wiele osób.

20-ta konfiskata „Dziennika Ludowego” w r. 1931.

Wczoraj „Dziennik Ludowy” został znowu skonfiskowany po raz 20 w bież. roku. Ofiarą ołówka cenzorskiego padł

artykuł wraz z tytułem na czele 3-ciej strony.

Obrady nad budżetem w Senacie.

WARSZAWA, 7. marca. (tel. wł.). Dziś toczyła się w senacie dyskusja nad budżetem.

W dalszym ciągu zabrał głos posł niemiecki Pant. Oświadczył on, że ponieważ sen. Ewert użył wyrażenia, że przemówienia posłów niemieckich są przeznaczone dla Berlina, na znak protestu klub mowcy dalszego udziału w dyskusji budżetowej brać nie będzie.

Sen. Rolle zwraca się z prośbą do ministra aby przyspieszył sezon budowlany i by jak najszybciej wyznaczył kontyngent pożyczek budowlanych na r. 1931.

Minister Nordw. Neugebauer w dłuższym

przemówieniu przedstawia sprawę budowy nowych mieszkań.

P. minister przedstawił plany rządu oraz rozmaite trudności, na jakie napotyka akcja ożywienia ruchu budowlanego. Potrzebna będzie ofiarność (!) społeczeństwa i do niej się też m. n. Neugebauer odwołuje. Poszczególne komitety rozbudowy będą w najbliższych dniach powołane.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W czasie debaty zabrał głos również m. n. Zaleski.

Odpowiedź Sowietaów na notę polską.

WARSZAWA, 7. marca. (tel. wł.). Nota komisariatu ludowego do spraw zagranicznych złożona dnia 4. bm. poselstwu polskiemu w Moskwie a będąca odpowiedzią na notę polską z 25 ub. mies. w sprawie włamania się do gmachu poselstwa, po dłuższym wstępie przedstawiając stan faktyczny zajścia, zawiadamia rząd polski iż dotychczasowe śledztwo przeciwko aresztowanemu Pietrowowi wykazało, iż jest to złodziej już karany.

Obecne śledztwo idzie w kierunku wykrycia jego współników i będzie zakończone w przepisany dwutygodniowy termin, poczem sprawa zostanie oddana do sądu.

Nota zaznacza, że poselstwo polskie w Moskwie może za pośrednictwem Narkomintelu otrzymywać stale informacje o przebiegu śledztwa i jego wyniku, oraz przedstawiciele poselstwa będą mogli osobiście śledzić przebieg rozprawy sądowej.

Krwawa walka policji z bandytami.

KRAKÓW, 7. marca. (PAT). Dnia 4 b. m. w nocy dokonano włamania do kasy sądu powiatowego w Brzesku, skąd skradziono gotówkę w kwocie 1233 złotych. Po okradzaniu Kasy sądowej włamywacze dostali się do lokalu Kasy zalczkowej tu jednak natrafili na spodziewane w przyszłość w postaci dzwonek alarmowych.

Spłoszeni bandyci zaczęli uciekać. W po-

śog za nimi rzucił się starszy posterunkowy PP. i policjant gminny. Chcąc powstrzymać posła jednego z bandytów dobył rewolweru i oddał szereg strzałów w kierunku ścigających go. W odpowiedzi na to starszy posterunkowy strzelił z karabinu, kładąc strzelającego bandytę trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono została skradzioną w sądzie powiatowym, gotówkę, rewolwer i narzędzia do rozbijania kasy.

Herman Diamand na terenie międzynarodowym

Jego rola w uzyskaniu dla Polski miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Niedawno ukazała się w Berlinie ciekawa książka p. Antoniny Vallentin p. t. „Stresemann, Von Werden einer Staats-dee”, obrazująca życie i prace zmarłego niemieckiego męża stanu. P. Vallentin z bliska przyglądała się pracy Stresemanna i podaje wiele mało znanych szczegółów z działalności tego wielkiego ministra spraw zagranicznych Rzeszy.

Jeden z tych szczegółów dotyczy rokowań w sprawie które zajmowała całą Europę w roku 1926: wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów i przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Jak wiadomo, Zgromadzenie Ligi z marca 1926 roku rozbiło się o upór Brazylii i Hiszpanii, które domagały się stałych miejsc w Radzie, chociaż nie mogły uzasadnić tego żądania tak silnie, jak Polska.

Sytuacja wydawała się beznadziejna. Specjalny komitet Ligi nie umiał znaleźć wyjścia. Znalazło się ono jednak, twierdzi p. Vallentin, podczas kilkogodzinnej rozmowy Stresemanna z „polskim posłem na Sejm, dr. Diamandem”.

Oto dosłowny przekład ustępu książki, opisującego to spotkanie:

„Dr. Diamand, bodajże pierwszy po wojnie podjął się niewdzięcznego zadania, doprowadzenia do porozumienia polsko-niemieckiego. Należał bowiem do tych ludzi, którzy dźwigają na sobie krzyż swojej misji i jak wszyscy prokuratorzy w dziedzinie nie są namiętnymi ocenić.”

Był z wielkiego pokolenia wojowników socjalistycznych, które pamiętało męczenników a nie znało jeszcze ministrów. Całe jego jestestwo było jednym protestem przeciwko uciskaniu robotników, przeciwko gwałceniu prawa, przeciwko niewoli, w której żyła Polska. Był jednym z tych, którzy tak bezpośrednio reagują na wszystkie objawy niesprawości.

Ala był on nie tylko Polakiem i działaczem robotniczym, wykształcił się w wyższej szkole polityki europejskiej — na międzynarodowych konferencjach socjalistycznych, — z którą wyszli Brand, Mac Donald, Vandervelde, Fryderyk Ebert. Ponieważ po- zatem był doskonałym znawcą spraw gospodarczych i finansowych upoważniony został wkrótce po utworzeniu państwa Polski go do przygotowania pierwszego traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Walczył o zbliżenie obu narodów tą samą bronią bezwzględnej prawdziwości, niemiłosiernego dowcipu nie szczędzącego ani wroga ani przyjaciela, lekceważenia przesądów i względów prestiżowych — która przebiegała sobie drogę w życiu w czasach najgorszych.

Jego wielkim sukcesem było załatwienie polsko-niemieckiego sporu o miejsce w Radzie Ligi.

Owego późnego lata 1925 r. pojechał do Wiednia aby odszukać Stresemanna. Nie był on żadnym „delegatem”, ubrojonym w nienaganną maniery i równie nienaganną paragrafami traktatowe. Nie wykladał też Stresemannowi całej historii polskiej, aby uzasadnić jedno żądanie — lecz siadł naprzeciw ministrowi niemieckiego lekko pochylony z papierosem pod jasnym, opuszczonym w dół wasami, a jego przenikliwy niebieski wzrok na pomarszczonej twarzy, był wzrokiem szukającego, badającego, nie zaś jasnym wejściem posiadacza głowogowego rozwiązania. Podczas tej rozmowy w ci- ry oczy dwójga ludzi szybko znalazło wyjście które zadowoliło oba kraje — genewska konferencja załatwiła sprawy uboczne i we wrześniu 1926 roku niemiecka delegacja mogła już wyruszyć do Genewy.

Te relacje autorki niemieckiej należy uzupełnić. Zabiegi Diamanda na terenie międzynarodowym o uzyskanie dla Polski miejsca w Lidze Narodów rozpoczęły się znacznie wcześniej, niż latem r. 1926.

Jeszcze przed marcowym nieudaniem zgromadzeniem udał się Diamand w podróż po stolicach Europy Zachodniej, aby przekonać opinie demokratyczną Zachodu o konieczności przyznania Polsce stałego miejsca.

Piszący te wiersze miał zaszczyt poznać i warszyszyć Zmarłemu w Jego podróży do Berlina, Brukseli, Londynu. Wszędzie Diamand był gościem mile widzianym i pilnie słuchanym.

W Berlinie, który był jaknajbardziej przeciwny przyznaniu Polsce stałego miejsca, rozmawiał Diamand z byłym i przyszłym kanclerzem tow. Müllerem, dawnym swym przyjacielem i z redaktorem „Vorwärtsa” Stampferem. Socjalistom niemieckim, zawsze zresztą z niemieckich partii najprzychylniej dla Polski usposobionym, dostarczyły rozmowy z Diamandem mnóstwo materiału, którym mogli się posługiwać wobec swego Rządu dla przedstawienia istotnego stanu rzeczy. — Diamand spełniał wówczas rolę, której niestety, nie wykonało oficjalne polskie przedstawicielstwo w Berlinie. Diamand

rozmawiał bezpośrednio z Niemcami, w tej drażliwej sprawie „miejsca w Radzie” — podczas kiedy oficjalnie Rząd polski zupełnie zignorował teren berliński, temsamem bynajmniej nie ułatwiając sytuacji ani sobie, ani Niemcom, ani aljanckim członkom Rady Ligi.

W Brukseli były do załatwienia dwie ważne sprawy: rozmowa z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych i przedstawicielem Belgii w Radzie Ligi, tow. E. Vandervelde'm oraz referat na zebraniu przedstawicieli partii socjalistycznych Francji, Belgii i Niemiec, którzy w „Maison du Peuple” zebrali się w sprawie, zdaje się, reperacji. Tow. Vandervelde słuchając Diamanda w swoim gabinecie w min. spraw zagranicznych, nie tylko żywo zainteresował się relacją Diamanda, ale i gorąco przytakiwał rozwijanej przez naszego towarzysza tezie. Później w Genewie w marcu, kiedy sytuacja stała się już wręcz rozpaczliwą, Vandervelde przeciw wyraził w imieniu Belgii gotowość ustąpienia z Rady, aby Polsce od razu dać możliwość zajęcia miejsca przy stole Rady jednocześnie z Niemcami.

W Londynie sprawa tego miejsca w Radzie stała najgorzej, bo w społeczeństwie angielskim naogół nie była należycie rozumiana. Minister ówczesny sir Auster Chamberlain, sam na własną rękę składał mgliste przyrzeczenia i Niemcom

i Polsce i miał wielkie kłopoty z własnym stronnictwem konserwatywnym, które niechętnie widziało powiększenie liczby członków Rady.

Anglicy, ja kwiadam, są ludźmi praktycznym i ceniącymi swój głos i obcy. Referat tedy Diamand złożył w departamencie zagranicznym Partii Pracy, a Mac Donald już z przedstawionego mu piśmiennego sprawozdania wiedział, z czym przychodzi towarzyszy polski.

Podczas rozmowy z Mac Donaldem wszedł tow. Shaw, dzisiejszy minister wojny. Wpadł na chwilę i Henderson, obecnie minister spraw zagranicznych. Rozmowa przeszła na szersze tory i przeciągnęła się.

Nie wiemy, co bezpośrednio wpłynęło na stanowisko Anglii w sprawie „miejsca”, ale przecież w trzy lata później Mac Donald i Henderson podnieśli poselstwo angielskie w Warszawie do godności ambasady.

Diamandowi wierzone: Polacy naogół nie uchodzą zagranicą za prowodmów-nych, szczególnie politycy i dyplomaci polscy, zawsze istnieje podejrzenie propagandy — ale Diamandowi ufano bez zastrzeżeń i jego słowa były dokumentem najwiarygodniejszym. Przekonało się o tem wielu zapewne dyplomatów polskich...

J. S.

Chaplin w Anglii.



Słynny aktor filmowy Charlie Chaplin, który rodzinny, jest owymczasie przyjmowany przez jęcu urzędowym przez lady Astor (druga od strony prawej), w którym wziął udział również Bernard Shaw (ostatni na prawo)

„Dzień kobiet” w Sowietach.

MOSKWA. Międzynarodówka komunistyczna urządziła dnia 8 marca „Międzynarodowy dzień kobiet - komunistek”, a w dniu 1 maja zorganizowane być mają masowe demonstracje polityczne.

W dniu 8 marca zwracać się będzie w Rosji szczególną uwagę na to, aby jaknajbardziej spopularyzowano zarządzenia, zmierzające do zabezpieczenia maksymalnego udziału kobiet w praktycznej pracy Sowietów, w produkcji, w budowaniu sowieckich i kolektywnych gospodarstw, w usiłowaniach podniesienia zdolności obronnej państwa itd. Aby umożliwić realizację tych zadań, wszechrosyjski Centr. Komitet wykonawczy postanowił zorganizować „10 dni propagandy idei oswobodzenia kobiety z kajdan ogniska domowego”. Celem tej manifestacji jest wyswobodzenie robotnicy i pracownicy rolnej od gotowania pokarmów, prania bieleziny i innych prac domowych, aby móc siły ich wykorzystać do kolektywno-gospodarczej produkcji.

We wschodnich republikach sowieckich, gdzie kobiety jeszcze do niedawna były niewolnicami, przeprowadza się kontrolę nad spełnianiem i stosowaniem się do nowych ustaw o ochronie praw kobiet,

o zniesieniu haremów, jakoteż i rozporządzeń, mocą których kobietom muzułmańskim przysługuje prawo chodzenia bez zawoju. Również i za granicami przeprowadzona zostanie w tych dniach propaganda idei komunistycznej wśród kobiet. Dzień ten stanowi jeden punkt w planie aktywizmu komunistycznego, prowadzonego przez moskiewską centralę komunistyczną.

Znamienne orzeczenie sądu okręgowego w Bydgoszczy.

„Niema przeszkód do odbycia procesu brzeskiego”.

„Gazeta Bydgoska” donosi, iż w tym samym dniu, w którym Sąd Najwyższy w Warszawie postanowił „przenieść” proces brzeski z Bydgoszczy do Torunia, odbyło się w Bydgoszczy posiedzenie Izby Odwoławczej Sądu Okręgowego, pod przewodnictwem wiceprezesa Madalińskiego, na którym ustalono, że niema żadnych przeszkód do odbycia procesu w Bydgoszczy, pod przewodnictwem sędziego

U LUDZI CIERPIĄCYCH NA ŻOLADEK, KISZKI I PRZEMIANE MATERII stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kuruje odżywcze dla organizmu soki do krwiobiegu. Ządać w aptekach i drogeriach.



To i owo.

Miedzy przyjaciółmi toczy się rozmowa na rozmaite tematy. Jeden z przyjaciół, człowiek sentymentalny zadaje rozbrajające pytanie:

— Ciekaw też jestem, czy Piłsudski wie o pięciu milionach kartek, które mają być wysłane na Madagę na dzień 19. marca? Pamiętam go przecież z dawnych czasów, miał zawsze dużo serca...

— Tak, tak — przerywa inny przyjaciel, człowiek trzeźwy — ale zmieniają się czasy i ludzie.

— Jednakowoż — podejmuje pierwszy zdanie otoczenia Piłsudskiego zawsze mówią o jego wielkiej miłości dla dzieci. A tu czytamy, że w Warszawie trzynaście tysięcy dzieci chodzi do szkoły bez śniadania, że przymiera głodem... Przecież gdyby Piłsudski wiedział...

— Nie pięć głupstw — wrzasnął trzeci, taki pieron ślaski — a potem z żydowską po polsku: — Tak Brześć na ciebie, jak ty masz rozum...

No i urwała się rozmowa o Piłsudskim.

Ala trzeba wam Czytelnicy wytłumaczyć, co znaczy to nowe przekleństwo. Tak linia od niejakiego czasu ulica żydowska we Lwowie. Dawni żydzi którzy celują w przekleństwach (niech się o to nie obrażają bo to prawda) ideli: „Taki rok na ciebie” teraz zmierzowali to i „Jycza” sobie: „Taki Brześć na ciebie”.

„Chwała” lwowska w dodatku humorystycznym z dnia 4. b. m. zamieszcza szereg udanych żartów politycznych a wśród nich przytacza nowe aktualne przekleństwa, podobno nigdzie nie notowane. A więc przeź: „Taki Brześć na ciebie” jeszcze następujące: „Abyś spotkał Kostka w ciemnej ulicy” „Żebyś musiał leść banany z Madrytu” i różne inne.

Z tego samego numeru powtarzam kilka żartów:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego wyjątku: W związku z oświadczeniem rodziny Kostek-Biernackich niniejszem przyłączam się do tej rodziny i podkreślam, że z p. Kostek-Biernackim nie mam łączności rodzinnej. Chane Kostek, false Anna Kostek”.

Ala wracajmy na Madagę. O bardzo przepraszam, nie „na Madagę” ale do spraw o Madagę.

„Kurjerek Krakowski” zamieszcza następującą wiadomość z Warszawy:

„Dzisiaj otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość z Funchalu o daleko idących przygotowaniach poczty portugalskiej w związku ze spodziewanym napływem bardzo licznej korespondencji pod adresem m. Piłsudskiego na dzień imienin.

Gubernator Madery po przedłożeniu mu szczegółów dotyczących masowej wysyłki kart imiennowych do marszałka, które jak wiadomo mają być wysłane w ilości 5 milionów sztuk, zdecydował zarekwizować wszystkie pojazdy, muly i osły transportowe do przewozu całej poczty imiennowej.

Według obliczeń poczta ta składać się będzie z kilku tysięcy worków, które w krótkim czasie muszą być po wyładunku z okrętu przewieszone do urzędu pocztowego w Funchalu.

Poczta portugalska liczy się z ewentualnością wyznaczenia jednego ze statków pocztowych który całą pocztę do pana marsz. przewiezie jednocześnie z Lizbony do portu na Madagę”.

Zastanawiam się nad treścią tych wiadomości i pytam całkiem poważnie: Co komu po tym balaście. Jakaż to uciecha może być dla kogoś, gdy otrzyma już nie miliony ale nawet setki kartek? Przecież to martwy papier.

Dalbóg nie nie rozumiem.

Tomaszewskiego, w dniu 5 marca br.!!

W tym samym dniu...

Sąd Najwyższy orzeka, że odbycie rozprawy w Bydgoszczy „zagroza spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu”, a Sąd miejscowy stwierdza, że rozprawa odbyć się może bez przeszkód!

Prenumerujcie Dziennik Ludowy

O. Mosley, b. socjalista

Kiedy Oswald Mosley, syn arystokracji, zięć lorda Cursona, który mając lat 22, osiągnął mandat posła z ramienia konserwatystów, w 28 roku życia przeszedł do Labour Party — zdziwienie ogarnęło arystokrację angielską. „Jakże to? — pytali — zięć angielskiego ministra spraw zagranicznych i wicekróla Indji — przedstawicielem robotniczym? Własny jego ojciec przesłał wyborcom syna list, w którym pisał: „Tęgo chcecie wybrać nowym posłem? Mówię wam, robotnicy, jako ojciec: syn mój nie pracował w życiu ani godziny!”

Wbrew ostrzeżeniom starego Mosleya, Oswald Mosley i jego żona przeszli do Izby Gmin jako reprezentanci robotników.

Oswald Mosley przyniósł ze sobą nie tylko tytuł i środki finansowe — jest bardzo bogaty — ale okazał się znakomitą mową, coś między trybunem ludu a mężem stanu. Umiął on stać blisko lewego skrzydła Labour Party, a zarazem utrzymywać dobre stosunki z przedstawicielami prawicy, Mac Donaldem i innymi.

Kiedy Mac Donald tworzył rząd, Mosley uchodził w partii za „następcę tronu” i byłby to osiągnął, gdyby miał ku temu warunki, ale nie umiał cierpliwie czekać. Zaledwie zapoznał się z zasadami socjalizmu, już go chciał reformować; tworzył wielkie ale nierealne plany.

Idea posługiwał się dla własnych celów

I oto zakończył jako „przywódca” 4 posłów, wraz z nim ogarniętych dyktatorskimi receptami dla rozwiązania poważnych zagadnień gospodarczych.

Mosley popełnił błąd: zaczął atakować rząd swojej partii, naprzód w klubie, potem publicznie, pisząc manifesty...

Tak skończył z socjalizmem; robotnicy angielscy nie poszli na lep jego pomysłów, pozostali mu wierni tylko 4 posłowie, w tej liczbie żona. Wystąpienie Mosleya z partii — to

krok ambitnej jednostki

w ruchu masowym, bez szkody i bez straty dla idei socjalistycznej.

Harold Laski, jeden z najwybitniejszych obserwatorów dzisiejszej Anglii, pisze o Mosleyu: „Cierpiał on zawsze, czując się w cieniu innych wielkości, jego zdolności uczyniły go niewolnikiem własnych słów, a potem niewolnikiem szybko, może za szybko rosnącej sławy. Za długo był „dzieckiem cudownym” partii robotniczej, skończył jak wszystkie dzieci cudowne”.

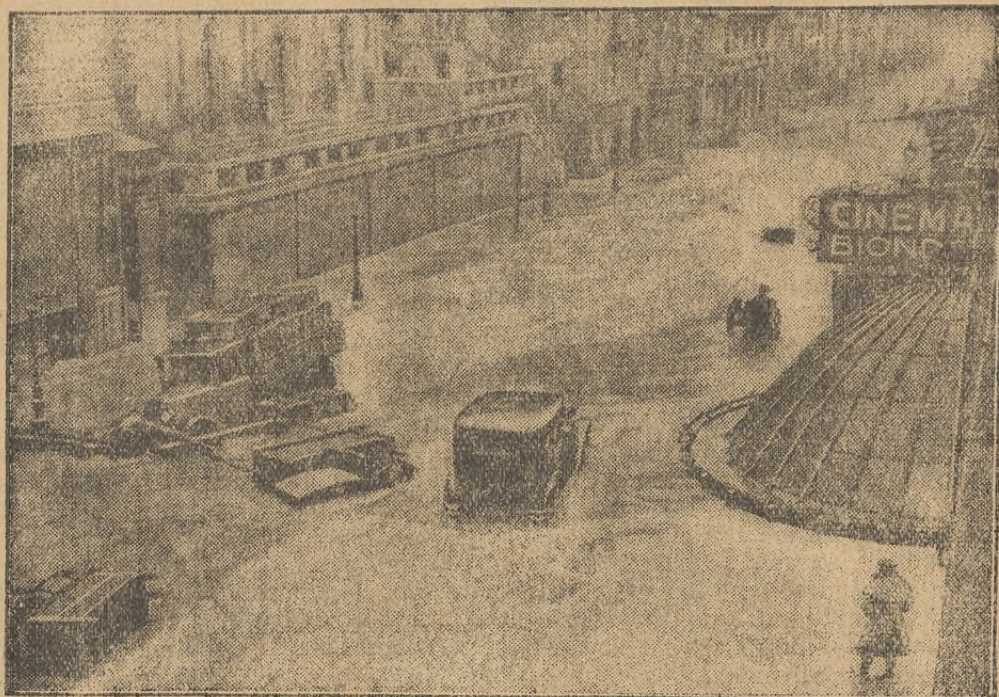
Pozorny radykalizm Mosleya nie ma żadnej łączności z niezadowoleniem mas; spotkał się raczej z podobnymi pomysłami grupy młodych w partii konserwatystów.

Wystąpienie Mosleya, rozreklamowane potężnie przez prasę burżuazyjną Anglii, a za nią i przez prasę tego samego

pokroju w świecie, jako rozłam w Partii Pracy i tworzenie nowej partii robotniczej, okazuje się drobnym epizodem w wielkim ruchu robotniczym Anglii. Mosley wrócił tam, skąd przyszedł...

—o—

Ulice miasta Palermo pod wodą,



wznosząc się do wysokości 1 metra. Powódź, która poczyniła wielkie spustoszenia na Sycylii, spowodowała długotrwałe deszcze, połączone z szalejącym orkanem.

Piłsudski na Maderze.

„Lwowski Kurjer Poranny” donosi: Berliński „Acht Uhr Blatt” podaje następujące szczegóły o pobycie p. Piłsudskiego na Maderze: „Marszałek Piłsudski mieszka powyżej Funchalu w wili wydzierżawionej od winiarzy portugalskich. Dokoła wili zastano już mur, który został dodatkowo na wierzchu zaopatrzony w drut kolczasty i szklivo. Nocą oświetlają ogród wielkie lampy hukowe.

Służbę bezpieczeństwa przy osobie marsz. pełni tuzin oficerów, oraz żandarmerii polskich patrolujących w ogrodzie. Z miejscową ludnością

nie styka się Piłsudski zupełnie. Niedowierzanie posuwa się do tego stopnia, że sprowadził z Polski własnego kucharza (warszawska prasa tak zwana „czarna” twierdzi, iż kuchnię prowadzi miejscowy kucharz, wciąż jakoby frusający się, czem goście dożywają). Straż na znak czujności, często strzela w ogrodzie”. Informator berlińskiego dziennika twierdzi, że p. Piłsudski zwywał z sanatorium angielskiego lekarza chorób płucnych. „Correo da Funchal” również donosi o zasłabnięciu Piłsudskiego.

—:—

Zastrzelenie włamywacza.

KRAKÓW, 7. 3. (PAT). Dnia 4 bm. w nocy dokonano włamania do kasy sądu powiatowego w Brzesku, skąd skradziono gotówkę w kwocie 1238 złotych. Po okradzeniu kasy sądowej włamywacze dostali się do lokalu Kasy Zaliczkowej, tu jednak natrafili niespodziewanie na przeszkodę w postaci dzwonków alarmowych. Spłoszeni bandyci poczęli uciekać. W pościg za nimi rzucił się posterunkowy P. P. i policjant

gminny. Chcąc powstrzymać pościg jeden z bandytów dobył rewolweru i oddał szereg strzałów w kierunku ścigających go. W odpowiedzi na to starszy posterunkowy strzelił z karabinu, kładąc strzelającego bandytę trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziona została skradziona w sądzie powiatowym gotówka, rewolwer i narzędzia do rozbijania kasy.

—o—

szem położeniu dla celów gospodarczych i politycznych, dalej, że polityka morska, są to rzeczy tak proste, łatwe, że nie potrzeba nic więcej, tylko zamachu stanu, i „opatrnościowego” człowieka, jakim był min. Kwiatkowski, a wszystko się stanie, nawet bez środków pieniężnych, i przy „gnuśnym i beczynnym biadaniu” społeczeństwa?

A cóżby zrobił dr. Czołowski ze swoją opinią poważnego człowieka, gdyby powiedzmy nastąpił w roku bieżącym nowy zamach stanu i nowi opatrnościowi ludzie, bo tak zawsze przy zamachu stanu bywa, — czy przeszedłby do porządku dziennego nad tem wszystkim, co do r. 1931 zrobiono i powiedział: Oto od 1931 r. zaczęła się era polityki morskiej, przy gnuśnym itd. itd.

Jeżeli takich bengalskich ogni dla obrony w polityce wewnętrznej pewnego systemu rządów używa prasa brukowa, to głosów tej prasy nikt poważnie nie bierze, ale co pomyśli człowiek obcy, a dużo jest takich, którzy bardzo pilnie śledzą to wszystko, co Polska na wybrzeżu robi, o enuncjacji człowieka poważnego, historyka, z okazji tak wielkiego propagandystycznego aktu, jakim jest wystawa lwowska? Czy nie powie, że zagadnienie dostępu do morza i całe zagadnienie morza Polski jest jakąś chimarą jednego człowieka i przejściowego rządu? Więc komu tego rodzaju propaganda ma służyć? Czy nie mija się ona z celem, postawionym choćby przez samego dra Czołowskiego?

Nie mam zamiaru z okazji tej w tym

dzy innemi poruszoną została sprawa protegenta p. Szmała, całe jego nieczne postępowanie i naciąganie naiwnych na różne kwoty pieniężne — wykryto imiennie. O błędnik ten, widząc, że stracił grunt pod nogami i że dalszy jego pobyt w Zakładach jest niemożliwy, zamiast siedzieć cicho jak mysz pod miotłą, podnosi bezczelnie głowę i pcha się na słońce widocznie po to, aby masło, które ma na głowie zupełnie się roztopiło.

Korzysta Holtzman z par. 19 ustawy prasowej — i pisze sprostowanie. Sprostowanie to jednak zupełnie nie obala zarzutów — przeciwnie potwierdza je. Zaprzecza, że nie obiecywał nikomu posady za pieniądze, nie przeczy jednak:

1. że pobrał od Dutkiewicza 110 zł,
2. że Dutkiewicz chodził do Dyrekcji MZE. na skargę,
3. że przyjął od Kocińskiego szynkę, masło, mięso, maliny itd.
4. że Kociński był ze skargą w Dyrekcji MZE,
5. że masa poszkodowanych zgłasza się do Dyr. MZE. z kondyktami uzyskanymi przez sądy, celem odebrania należności,
6. że pobrał od ludzi różne kwoty na zakupno odznak legjonowych,
7. że pobrał podwójną sumę od każdego, komu wyrabiał pozwolenie na noszenie broni.

Jesteśmy pewni, że nie zaprzeczy też, że pobrał pieniądze od ludzi na pokrycie podróży na Zjazd, pomimo, że poszkodowani nie brali udziału w Zjeździe.

W ostatnich dniach szuka za Holtzmanem kilka ofiar i powiadają, że pobrał gotówkę a conto wyrobień kart tramwajowych, lecz wszelkie poszukiwania na nic! Holtzmana nigdzie znaleźć nie mogą i pomimo grypy, na którą powołuje się w swym sprostowaniu, od świtu do nocy jest nieobecny w domu. (Fakt ten jest tajemnicą lekarza i całego systemu obecnych gospodarzy w Kasie chorych).

W końcu w sprostowaniu swem podaje Holtzman, że pozostaje w Strzelcu na tem samem stanowisku, jakie piastował. Tymczasem byli koledzy Holtzmana twierdzą, że złożyli swoje legitymacje w Komendzie, nie chcąc mieć Holtzmana przy sobie. Pod naporem tym zbadała Komenda zarzuty i Holtzmana wykreśliła z listy członków.

Dziwnem jest tylko, dlaczego Dyrekcja MZE. mając tyle skarg i wiedząc o różnych sprawach owego Holtzmana, toleruje nadal jego pobyt w Zakładach. Czy może Holtzman wie coś o tej sprawie, którą poruszył b. konduktor Scholenberg.

Apelujemy do Władz, ażeby zajęły się tą sprawą i przesłuchały ludzi, podanych imiennie w „Dzienniku Ludowym” nr. 47 z dnia 27 lutego 1931 r.

—o—

A. HAUSNER.

Polskie morze i Gdańsk.

W połowie lutego otwarto w Muzeum Przemysłowym lwowskim wystawę ciekawych dokumentów historycznych w grafice i literaturze, odnoszących się do zagadnień morskich polskich. Sam fakt zorganizowania wystawy przynosi zaszczyt inicjatorom, zwłaszcza dr. Czołowskiemu, który w sprawie tej wydana już w r. 1922 książka dał oczywisty dowód, że zagadnieniem morza się interesuje, że go docenia i rozumie. Możemy więc powiedzieć śmiało, że prace dra Czołowskiego, jego gorliwość i umiejętne propagandzie przynoszą istotną korzyść i przyczyniają się do zrealizowania zagadnień z morzem związanych.

O samej wystawie pisać nie chcemy. Wystawę trzeba zwiedzić i każdy kto to uczyni, pozatem, że wiele się nauczy, wyniesie jeszcze przemile uczucie obywatela państwa, które przy pomocy drogi morskiej staje się bezpośrednim i czynnym elementem światowej wymiany gospodarczej i równocześnie współtwórcą w dziedzinie kulturalnej i politycznej świata.

Podnosząc tę stronę wystawy i zasługę dra Czołowskiego, musimy jednak zrobić zastrzeżenie, co do części jego wywodów w tej materii w przemówieniu inauguracyjnym, jakoteż i w broszurce „ad hoc” napisanej, wywodów co do sto-

sunku społeczeństwa polskiego do zagadnienia morza.

Dla ścisłości zacytujemy odnośny ustęp broszurki. Dr. Czołowski pisze: „Dnia 10 lutego 1920 r. objęliśmy dostęp do morza, ale kilka lat jeszcze musieliśmy gnuśnie w beczynnym biadaniu, że tak mało mamy tego morza i nie warto się o nie troszczyć, bo i tak nam nie wystarczy”. Były to nastroje społeczeństwa zupełnie obce morzu, społeczeństwa nie rozumiejącego, że rozwój i potęga państw i ich znaczenie w świecie, leżą właśnie na morzu”. A dalej — że „dopiero w r. 1926 rząd Rzplitej, mając na względzie, że nie można zaniedbywać tego, w czym leży nasza mocarstwowa przyszłość, ujął sprawy morskie w swe ręce i rozpoczął intensywną, świadomą celu pracę. Morze stało się nie tylko sentymentem narodowym. Inż. Eugeniusz Kwiatkowski był pierwszym ministrem przemysłu i handlu, który pchnął u nas zagadnienia morskie na realne tory, stał się dla nich mężem wręcz opatrnościowym. Wytyczne przez niego opracowane stały się początkiem programu morskiego Polski”.

Tyle dr. Czołowski. Wynurzenia te są istotnie rewelacyjne... tylko, tylko dalekie od rzeczywistości a najdalej od prawdy. Czy sądzi dr. Czołowski, że budowa portu, wykorzystanie wybrzeża, w na-

artykule wyczerpać całego materiału, który mam pod ręką, a który mieć powinien p. dr. Czołowski, aby stwierdzić, że rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Ze i społeczeństwo polskie, Sejmy i rządy, niemal natychmiast, a dodać trzeba, w czasie najkrytyczniejszym, w jakim państwo się znalazło, bo w czasie wojny, sprawą wybrzeża morskiego zajęły się niezwykle gorliwie, nie szczędząc energii i środków, które stały się podstawą celowej polityki w dziedzinie zagadnień morskich, obliczonych na dziesiątki lat.

Naiwnością jest bowiem twierdzić, że „opatrnościowy” człowiek, b. minister Kwiatkowski, wybudował... port w Gdyni! Niema na świecie takiego geniusza, któryby mógł wybudować port w ciągu lat czterech, tak samo, jak nie można wybudować miasta w ciągu paru lat, gdyż miasto buduje się zawsze tak długo, jak długo istnieje, zaś tempo budowy zależy wyłącznie od sytuacji gospodarczej, od konjunktury — i każdy, kto by tych czynników nie uwzględnił, musiałby zbankrutować. Budowa portu jest czynnością gospodarczą i kto z jej naturą się nie liczy, ten błądzi. Czy nie błądził p. Kwiatkowski, o tem się dopiero dowiemy.

Wracając jednak do opinii dra Czołowskiego, chcę stwierdzić, że nieśluszenie oskarża społeczeństwo o brak zainteresowania się sprawamiorskimi. Przecież sam dr. Czołowski nie czekał na wypadki majowe i na opatrnościowego człowieka, a napisał dobrą książkę na temat morskiej Polski, już w 1922 roku!

(C. d. n.).

Epilog włamania do urzędu pocztowego i kradzieży znaczków pocztowych.

Przed tutejszym Trybunałem karnym pod przewodnictwem s. Młynarskiego znalazła epilog sprawę włamania i kradzieży znaczków pocztowych z biura urzędu pocztowego Lwów 2.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Bobela Marian (Na Błonie 44), Majchrowicz Michał, starszy pocztylion (Kopalna). Obaj oskarżeni o zbrodnię kradzieży wyżej wspomnianych znaczków oraz Dawid Holzman (Sakramentek 18), Eisig Lublin (Owocowa 8), Izak Parnes (Owocowa 8), Henryk Neuer (Częstochowska 28), Józef Horowitz (zam. w Brodach) i Kwartner Mojżesz (zam. Sumina, pow. Brody) — oskarżeni o pasterstwo.

Rankiem dnia 8 marca 1930 roku rozszedła się wiadomość, że do biura urzędu pocztowego Lwów 2, dokonano włamania, skąd zabrano znaczków pocztowych na sumę 394.480 zł.

Włamanie dokonał musiał więcej osób — takich, którzy dobrze znali rozkład biura. Przeprowadzone śledztwo i inwigilacja wykazały, że sprawcą włamania był Marian Bobela, instrukcji zaś w tej robocie udzielił mu Majchrowicz.

ZNACZKI NIŻEJ CENY KUPNA.

Na trop kradzieży wpadły organa policyjne całkiem przypadkowo. Oto osk. Horowitz w niespełna 2 tygodnie po dokonanej kradzieży, sprzedawał znaczki niżej ceny na jakie zostały wydane.

Takie „zyskowe“ transakcje brodzkiego kupca wzbudziły podejrzenie władz. Do Brodów wyjechał komisarz Balicki i tam udało się mu pochwycić wątek całej afery.

Posrednikiem „wędrowki w świat“ znaczków był Holzman on to wziął worek z lupem prawdopodobnie od osk. Majchrowicza i miał pusić cały paserski aparat w ruch.

Wręczył więc znaczków na 10 tys. zł. osk. Lublinowi a resztę ukrył w mieszkaniu Beili Boritz (Pamińska 42), gdzie też znalazła je policja.

Osk. Lublin znaczki nabyte sprzedał Henrykowi Neuerowi za 5 tys. zł. i Izakowi Parnesowi za 5 tys. zł. Parnes zaś Kwartnerowi i Horowitzowi.

Osk. Bobela do winy nie przyznaje się, chociaż Majchrowicz w zeznaniach na policyjny obciążał go jako sprawcę kradzieży, sam zaś tłumaczył się, że worek ze znaczkami doręczył Holzmanowi na prośbę Bobeli. Holzman przyznaje że otrzymał worek ze znaczkami, ale oświadczył, że ten worek ten oddawał mu Majchrowicz.

Reszta oskarżonych tłumaczy się, że nie było im wiadome, że znaczki pochodzą z kradzieży.

Oskarża prok. Poche. Oskarżonych Bobelę i Majchrowicza bronił mec. Zgóralski, Holzman mec. Pieracki, Lublin mec. Hecht, Parnes i Horowitz mec. Batycki, Neura mec. Gürtler, a Kwartnera mec. Axer.

Brygidki dostawca lwowskiej Kasy chorych.

Lwowska Kasa Chorych zamawia uzupełnienie swego inwentarza w Brygidkach, przez co daje zatrudnienie więźniom i pomnaża bezrobocie. Oczywiście więźniowie jest tańszym dostawcą, aniżeli prywatny przemysłowiec, zatrudniający robotników nie utrzymywanych kosztem państwa. A za więźniów nawet do Kasy Chorych nikt składek nie płaci.

Oddawanie robót do więzień przez instytucję społeczną, jaką ma być Kasa Chorych, jest wołającym o pomstę skandalem. Cóż za typ umysłowy ludzi rządzi obecnie tą instytucją?

Program radiowy

NIEDZIELA, 8. marca

- 10.15. Nabożeństwo z Katedry poznańskiej.
- 11.58. Sygnał czasu z Obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej.
- 12.15. Poranek symfoniczny z Filharmonii warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimskiego, polska kapela ludowa pod dyr. Stanisława Kazuro i M. Szyglic (skrzypce).
- 14.00. Odczyt rolniczy.
- 14.20. Muzyka z Warszawy.
- 14.30. Odczyt rolniczy.
- 14.50. Muzyka z Warszawy.
- 15.00. Odczyt rolniczy.
- 15.20. Muzyka z Warszawy.
- 15.40. Program dla dzieci młodszych słuchawko p. t.: „Ucieczka przed wiosną“ 2) Program dla dzieci starszych: fejleton „Jak zwierzęta grają do filmu“.
- 16.10. Programowa skrzynka pocztowa. — Korespondencje omówi p. dyr. Petry.
- 16.30. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.40. „Pianistka polska przed stu laty“ wygl. prof. Adam Czartkowski.
- 16.55. Płyty gramofonowe.
- 17.00. „Szarady i zagadki“ w oprac. p. St. J. Nowaka.
- 17.15. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
- 17.30. Płyty gramofonowe.
- 17.40. Koncert popołudniowy Repr. ork. P. P. 1. Monuszko: Polonez z op. „Halka“ 2. Verdi: Potpouri z op. „Rigoletto“ 3. Bizet: Antrak z op. „Carmen“.
- 18.15. Koncert Lw. zespołu mandolinistów „Serena“.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. Fejleton p. t.: „Czarczak i nożyce“ — wygl. prof. J. Makarczyk.
- 19.40. Odczytanie programu na dzień następný.
- 19.45. Odczytanie komunikatu „Z przed stu laty“.
- 19.50. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 20.00. Słuchowisko p. t.: „Skarbinków dar“ (Transm. z Katowic).
- 20.30. Recital skrzypcowy p. Laszlo Szentgyorgyiego. 1. Beethowe: Romans, 2. Kreisler: Scyllenne et Rigaudon, 3. Kreisler: Caprice, 4. Kreisler de „La Vida-Brova“, 5. Auer: Melodia hebrajska, 6. Wienawski: Tarantella, 7. Paganini: Caprice, 8. Zolt: Caprice.
- 21.10. Kwadrans literacki, fragment z noweli „Młodość“ J. Conrada-Korzeniowskiego.
- 21.35. Dalszy ciąg koncertu.
- 22.00. Fejleton p. t.: „Do Holandji“ wygl. p. M. Wierzbński.
- 22.15. Kwartet Dubiski Ireney. Wyk. I. Dubiska (I. skrzypce), M. Fladerbaum (2-gie skrzypce), M. Szaleski (altówka) i Zofia Adamska (wiolonczela).
- 22.35. Lekkie piosenki w wyk. p. Feliksa Zarneckiego.
- 22.50. Komunikaty z Warszawy.
- 23.00. Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol“ we Lwowie. Ork. p. A. Golda i Petersburskiego.

PONIEDZIAŁEK, 9. marca.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.10. Komunikat meteorologiczny, następnie dalszy ciąg koncertu z płyt gram.
- 15.00. Komunikat gospodarczy.
- 15.20. Przegląd komunikacyjny.
- 15.50. Lekcja języka francuskiego.
- 16.15. Program dla dzieci: „Jak zrobić dom z pudełek od zapatek“ objaśni p. M. Wertonówna, 2. Program dla młodzieży: „Wizyta u wodza Beduinów“ wygl. M. Jarosławski.
- 16.45. Płyty gramofonowe.
- 16.55. „Pogawędki lekarskie“ dr. H. Mierzeckiego.
- 17.15. „O trzęsieniu ziemi“ wygłosi p. Z. Saepprowski.
- 17.45. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza.
- 19.25. Muzyka z płyt gramof.
- 19.40. Prasowy dziennik radiowy.
- 19.55. Płyty gramofonowe.
- 20.00. Dziesięć przykazań radiostuchacza — wygłosi red. J. Piotrowski.
- 20.15. „Zawsze to samo“ fejl. wygl. dr. S. Esmanowski.
- 20.30. Odczyt muzyczny.
- 21.00. Operetka „Krysia Leśniczanka“.
- 23.00. Komunikaty.
- 23.25. Muzyka taneczna z Warszawy.

MUZYKA W PROGRAMIE RADJA.

Doskonały kwartet smyczkowy, zorganizowany przez znaną skrzypkarkę Irenę Dubiską, w składzie następującym: 1-sze skrz. — I. Dubiska 2-gie M. Fladerbaum, altówka — M. Szaleski, wiolonczela — Z. Adamska — został zaangażowany przez Polskie Radjo na koncert który odbędzie się w niedzielę dnia 8. marca o godz. 22.15 Wykonany zostanie temat z wariacjami Zelenkiego na kwartet smyczkowy.

Organizatorzy operetki radiowej, wydobyli z zapomnienia miłą operetkę Jarno, „Krysia Leśniczanka“ obfitującą w pełne wdzięku melodie szczególnie popularny bylin iędyś walczyk „Cesarzu cesarzu“ który wywoła u słuchaczy starszego pokolenia dużo miłych wspomnień. Operetka otrzymała doskonałą obsadę. Role główne wykonają pp.: Dorota Gutowska Zofia Mazurkiewiczowa, Halina Sawicka, Wiktor Bregy, Janusz Popławski i inni.

Powódź na Podkarpaciu.

STANISŁAWÓW, 7. 3. (PAT). Na rzece Strój, w Synowódzku Wyżnem, powiatu skolskiego, utworzył się zator na przestrzeni 4 km., wskutek czego woda wystąpiła z brzegów, zalewając Korczyn Rustykalny, oraz kilkadziesiąt morgów pola. Dokończono 20 domów, a dalszych 100 opróżnia się. Zachodzi niebezpieczeństwo powstania nowego koryta rzeki przez Korczyn Rustykalny i Synowódzko Wyżne. Około 300 gospodarstw jest zagrożonych. Akcja celem usunięcia zatoru jest w toku.

TARNOPOL, 7. 3. (PAT). Dnia 5 bm. powstał zator na Dniestrze koło Uścia Zielonego w powiecie buczackim, wskutek czego stan wody podniósł się o 2.05 metra. W dniu dzisiejszym woda opadła o 45 cm.

Sytuacja na Dniestrze pod Zaleszczykami uległa o tyle poprawie, że z powodu obniżenia się temperatury Dniestr zamarzł

ponownie, wobec czego na odcinku powiatu zaleszczyckiego na razie nie istnieje obawa powodzi.

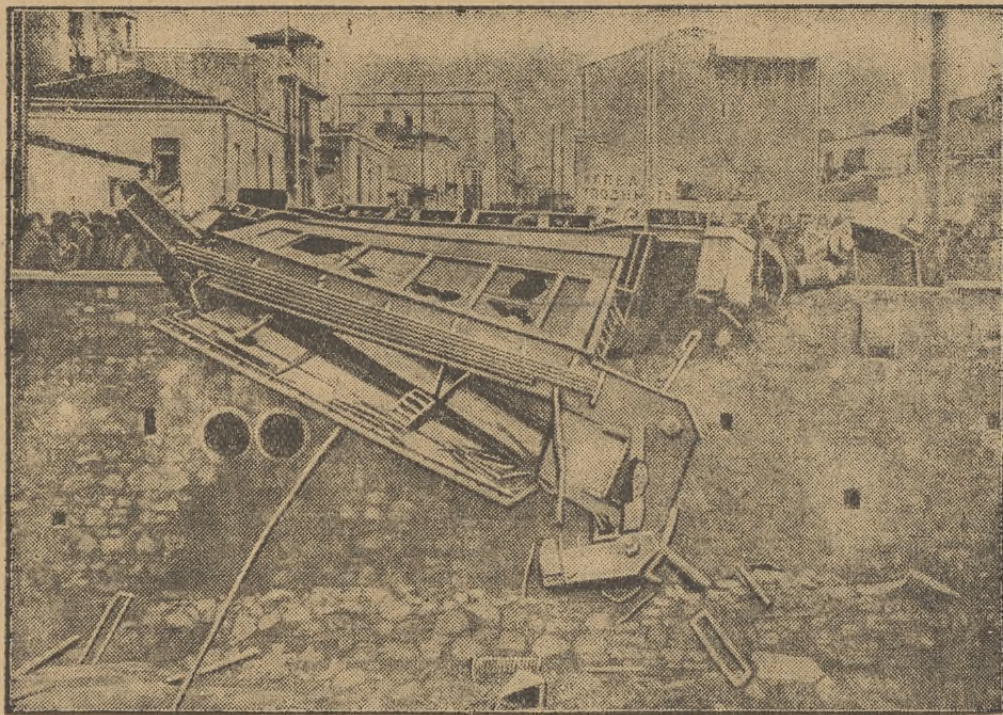
WODA NA WIŚLE PODNOSI SIĘ.

BYDGOSZCZ, 7. 3. (PAT). Wskutek utworzenia się nowego zatoru w pobliżu Nieszawy oraz pod Chemlnem na Wiśle w Brdy Ujściu, woda podniosła się o godz. 18 do poziomu 0.90 mtr.

Do Nieszawy oraz Chemlna wyruszył oddział saperów, celem rozsadzenia zatoru. Szosa wiodąca z Fordonu do Gądesza jest częściowo zalana. Zalane są również dwie osady nadwiślańskie w powiecie bydgoskim, z których mieszkańców zdolano na czas usunąć.

Zator długości 20 km. znajduje się na Wiśle między Fordonem a Bienkówkiem, usuwany jest obecnie przez cztery łamacze lodów z Gdańska.

Katastrofa tramwajowa w Atenach.



Tramwaj jadący ulicą, stromo spadającą ku rzecz. Ilissos, wskutek zepsucia się bremzy wyskoczył z szyn i rozszedł się na dwie części, z których jedna runęła do rzeki a druga zatrzymała się uciepiona o mur nadbrzeżny. Wiele pasażerów doznało ciężkich obrażeń.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie.

W sobotę, dnia 7 marca br. o godzinie 7-mej wieczorem w sali żółtej Instytutu Technologicznego ul. Bourlarda 5. wykład dra H. MIERZECKIEGO

wyłącznie dla kobiet

„O NIEBEZPIECZEŃSTWACH ŻYCIA PŁCIOWEGO KOBIETY“

ilustrowany licznymi przeżroczami i filmem naukowym.

— CENY BARDZO NISKIE. —

Gdy pan wójt kogoś nie lubi.

Przed Trybunałem Sądu Przysięgłych, pod przewodnictwem s. Jagodzińskiego, stanął Senko Karp z Solonki, oskarżony o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego (par. 65 u. k.).

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dn. 30 marca 1930 r., gdy naczelnik gminy Solonka, Łukasz Kędzior, ogłaszał przed cerkwią postanowienia władz, obecny tam Senko Karp zaczął przemawiać, tłumaczyć, że nie powinni słuchać Rady Powiatowej ani żadnych okólników,

gdyż są od tego postawie.

Zeznania świadków wyjaśniły, że przemówienie Senki Karpa miało charakter raczej osobisty, że atakował jedynie osobę naczelnika gminy, a nie zwracał się przeciw władzom powiatowym.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Lipsch. Bronił adw. Matkowski.

RZĄD RUMUŃSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

WARSZAWA, 7. marca. (Tel. wł.). W związku z trudnościami w sprawie pożyczki, rząd rumuński podał się do dymisji. Król dymisji nie przyjął, ponieważ mogłoby to jedynie skomplikować sytuację wewnętrzną państwa.

PRZEGRANA „POGONI“.

KATOWICE, 7. 3. (Tel. wł.). Na wczorajszych wieczornych zawodach hokejowych o mistrzostwo Polski AZS (Poznań) pokonał Pogon (Lwów) w stosunku 2:1.

Drugi mecz AZS (Warszawa) — Le-gia zakończył się nierozegraną 0:0.

Były długoletni zast. kierownika Miejskiego Zakładu Pogrzebowego

JULIAN KURKOWSKI

zawiadamia, że otworzył

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY**

WE LWOWIE

przy ul. Sobieskiego 1. 9.
telefon 89-40.

urządza pogrzeby, przeprowadza ekshumacje i wywozy zwłok solidnie po najniższych cenach i na bardzo dogodnych warunkach.

Pomysłowa reklama.

Dzienniki czeskie donoszą, że zarząd uzdrowiska czeskiego Marienbad, postanowił aby zwiększyć frekwencję kuracluszki, zaprosić na bezpłatny pobyt i kurację trzech najcięższych ludzi z Niemiec.

Trzej grubasi przejdą całkowity program kuracji oddziału leczącego przy zastosowaniu kąpeli i wód mineralnych marienbadzkich, po czym — jak łatwo się domyśleć, — będą stanowili żywą reklamę uzdrowiska. Chętni się znajdują — nie ulega wątpliwości bo kogożby nie skusiła perspektywa dłuższego pobytu w Marienbadzie gratis.

Zwalczanie gruźlicy w Niemczech.

Na XXXIV Kongresie Niemieckiego Komitetu Centralnego dla zwalczania gruźlicy stwierdził prezes państwowego urzędu zdrowia dr. Hamel, że śmiertelność gruźlicza w Niemczech w r. 1928 osiągnęła najniższy dotychczas stan cyframi 8.8 na 10.000 żyjących.

Ponieważ na rok 1929 donoszą z niemieckich części państwa lekkie wzrost liczby śmiertelności należy się liczyć z tem, że powyższy stosunek procentowy nie obniży się przez czas dłuższy.

Z doniesienia doktora Hamela, generalnego sekretarza urzędu zdrowia, wynika, że w Niemczech jest obecnie 187 zakładów leczniczych i szpitali przeciwgruźliczych dla dorosłych, 92 zakłady przeciwgruźlicze dla dzieci nadto 311 domów dla dzieci skrofulicznych i zagrożonych gruźlicą. Zakłady te mają do dyspozycji ponad 40.000 łóżek. Nadto jest 150 leśnych domów wypoczynkowych z około 10.000 miejscami i 41 szkół leśnych. Sprawodawcy określają ilość wymienionych zakładów i łóżek jako wystarczającą.

Drukarnia Lwowska, Lwów, Kopernika 11. Telef. 8-31